


Wychodzi raz na tydzień w Piątek.


Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	50 „
Ćwierćrocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austriackiego drożej o wartość marki pocztowej.



KRZYŻ



KRAKÓW,
5. Marca 1869 r.

Redakcja i Ekspedycja „KRZYŻA” przy
Ulicy Grodzkiej pod L. 88 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Prokuratorowie z prowincji,
i jako też wszystkie urzędy pocztowe
właściciele drukarni w Krakowie oraz
we wszystkich księgarniach krajowych
i zagranicznych.

Listy z przedpłatami przesyłane być
winny franko.

Listy niefrankowane nie przyjmują się

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Nowa i wielka łaska Stolicy świętej spłynęła w tych ostatnich miesiącach na Dyecezyję naszą. Jego *Excellencya* bowiem, *Najprzewielebniejszy Biskup i Wikaryusz Apostolski ks. Dr. Antoni herbu Junosza Galecki*, ozdobionym został wielce zaszczytnymi trzema godnościami, o których wspomnieć tutaj poczuwamy się do obowiązku miłego, w przekonaniu, że Szanowni Czytelnicy nasi, zwłaszcza z Dyecezyi krakowskiej, powezną wiadomość tę z prawdziwą pociechą.

Zaiste! mamy niejedną powód cieszyć się serdecznie z tego aktu sprawiedliwości, najwyższej na świecie powagi duchowomoralnej, która oddając najchlubniejsze świadectwo wysokiej cnocie i zasłudze naszego Pasterza, zobowiązała témsamém tak dobrych synów jak owieczki Jego duchowne do żywej wdzięczności. Szczeroseć tych naszych uczuć pojmie każdy światły a pobożny chrześcijanin, jako polegającą na stosunku, w którym zostajemy do naszego kochanego Biskupa, a wynikającą z zasad religijnych, któremi, jak należy, przyjęci jesteśmy. Z tém wszystkiém nie możemy się powstrzymać od skreślenia, krótkiego, ale wiernego, wysokich zasług tego Męża, które najpoważniejszy na ziemi trybunał sprawiedliwości uznał i nagroził już tak zaszczytnie.

Część Dyecezyi krakowskiej, w cesarstwie austriackim położona, wskutek swego osierocenia po śmierci ostatniego krakowskiego biskupa ś. p. ks. Karola Wicentego Skórkowskiego, chorowała na nieład i nadużycie niejedno, którym zaradzić mogła tylko energią mądra. W roku 1862 przeznaczono do jej rządów kapłana Prałata z dyecezyi tarnowskiej, najprzewielebniejszego Dr. Antoniego Padewskiego, herbu Junosza, *Galeckiego*, Dziekana kapituły, ord. kor. żel. III. kl. Radcę kons. Exam. prosynod. Komis. Biskupiego do gymn. b. Najwyższ. Inspekt. szkół lud. itd. który odebrawszy konsekrację biskupią w Rzymie wziął w swe dłonie sprężyste sprawy sobie powierzone. Otóż Pan otoczył swoje *diedzicwo* szczególną opieką, właśnie

w czasach dla Kościoła i kraju nader niebezpiecznych, darząc nas miłościwie *dobrym Pasterzem*, który swą siedmioletnie dotąd rządy napelnił aktami prawdziwej apostołskiej gorliwości, noszącemi na sobie to piękne godło: *svaviter et potenter*. Kraków, ten mały Rzym, jak go nazywają dla licznych świątyn i zakładów miłosierdzia, nietylko że się Jego działaniem odmłodził w swoich instytucjach duchownych, ale także pomimo najnieprzychylniejszych okoliczności i czasu i miejsca pod względem tychże instytucyj urósł niepomału. Nasz ks. Biskup niepodziela zdania owych konserwatystów, którzy z obawy o dawne rzeczy boją się ich ruszyć i pałcem nawet dotknąć, jak ten co się boi ruszyć zapyłonego sprzętu, aby się w proch nie obrócił, a jeszcze bardziej boją się zaprowadzać rzeczy nowych choćby najlepszych, aby obok nich nie zmarniały ni by dawne. Bo téż ks. Biskup rzeczy te czuje i rozumie sercem kościelném, i wie, że instytucye duchowne nie są wcale jakiemiś tylko pomnikami i zabawkami minionej wielkości narodu, ale że są objawem trwającego życia i sprężynami działania religijnego. Nie już niedotykając spraw wyższych sfer hierarchicznych, które prawdę powiedziawszy, już zaczęły schodzić w zakres świata pomnikowego, a rozpatrując się tylko w rzeczach bliżej nam znanych, któż z nas nie wie, jak ta część Dyecezyi krakowskiej wiele zyskała pod względem życia i działalności. Wizyty biskupie, konferencyje dekanalne, ścisłe i porządne działanie konsystorskie, szczęśliwie przeprowadzone ulepszenia i reformy zakonnych zgromadzeń, przywrócone rekolekcyje kapłańskie: wszystko to zawdzięczamy sercu i dłoniom Pasterza, którego usiłowanom widocznie Bóg błogosławi. (P. *Krzyż* n. 42 pag. 552 i 43 pag. 557 Reform. i kilka koresp. z *Dyecezyi krak.* do *Tygodnika katol.*) Nasz ksiądz Biskup nie lubi ezczych deklamacyj i jeremijad o nieszczęściach spotykających Kościół w łonie naszej społeczności, ale za to umie takowym nieszczęściom dzielnie zaradzać, umie z nich nawet na chwałę Boską korzystać. Kiedy naprzykład

gorliwi wśród nas katolicy narzekając z jednej strony na brak energii w działaniu duchowieństwa albo na zniszczenie przez nieprzyjazne potęgi instytucyj kościelnych, z drugiej strony bali się udając czy na prawdę znanego z gorliwości i pożytecznych działań kościelnych Zgromadzenia OO. Jezuitów, a prócz tego z niechęcią patrzyli na tulące się w mury Krakowa. Zgromadzenie PP. Felicyjanek, których Rada gminna dla zachęcenia do opieki nad miejską dziatwą wysoką opłatą zdarła niemilosiernie; to ks. Biskup odgadując wielki duchowny skarb, i pożytek dla wiernych nie mały z tych dwóch Zgromadzeń religijnych; pierwszych i drugie sercem prawdziwie ojcowskiem do swojej przyjmuje owczarni, błogosławi i dowodami dziwnie tkliwej przychylności obdarza a tak czyni je wśród naszego społeczeństwa bogatemi i źródłami błogosławionych działań kościelnych. Nic nie czyniąc dla upodokania się błahéj opinii, prostém, mężkiem, stanowczém, i silném ale pełném gorącej miłości działaniem pozyskał sobie serca swych podwładnych we wysokim stopniu, a tuszymy sobie, owszem wiemy, że sobie również pozyskał serca i świeckich swych owieczek umiających czuć i rozumieć to, co jest prawdziwe dobre, pożyteczne i szlachetne. O nie widocznie nie dbając dla samego siebie, jak tylko o świadectwo dobrego sumienia, i łącząc z biskupią powagą dziecięcą prawdziwie prostotę staje się przedmiotem coraz większego szacunku i zwraca na siebie uwagę Stolicy świętej, która nie na pozorach ale na istocie rzeczy sąd swój gruntując, błogosławieństwami i pochwałami, jakich tu nie śmielibyśmy przytaczać, aby znanéj nam pokory i skromności Pastérza nie obrażać, przysłała Mu trzy godności tj. *Hrabiego rzymskiego*, *Assystenta tronu papieżkiego* i *Prata domu papieżkiego*.

W godnościach tych pozwalamy sobie upatruwać wyrażoną myśl wielkiego i świętego naszego Papieża.

Zaiste! zasłużył sobie na zaszczyt obywatelstwa, szlachectwa i hrabstwa w samym Rzymie, kto z prostotą i gorliwością prawdziwie apostolską umiał się przejąć wielkimi uczuciami Rzymskiego Kościoła, stojąc niewzruszenie jak opoka odpierająca morskie bałwany, naprzeciwko burzliwości rozchukanych i natrętnych wymagań tak zwanego ducha czasu, wedle których raz trzebaby się ztopić w nieograniczonym jakimś kosmopolityzmie, drugi raz trzebaby najwyższe nawet uczucia religijne i godność najdrowszego prawa sprowadzić do ciasnoty, drobiazgowości: nie prawdziwego patryjotyzmu, ale, narzuconych przez ciemną niesumienną opinię, wykrzywionych idei narodowości i maxym poziomego utylitaryzmu. Pod tém względem jest On pięknym dla nas wzorowem stałości charakteru i niezwruszonego obstawania za swoim dobrze wyrobioném przekonaniem, aby się nie pozwolić kapry-

som ślepéj opinii jak trzcina od wichru, miotać w prawo i w lewo, nie dać się zprowadzić z wytkniętego głosem sumienia toru swoich obowiązków, aby śmiało stawić czoło temu, jak ją pochlebnie nazwano, szóstemu europejskiemu mocarstwu, przed którą jako przed bożkiem swoim, schylają się niewolniczo ukoronowane głowy, której nadskakują dygnitarze frakowi a mędracy tego świata jako u wyroczni, szukają rozwiązania najprościejszych problematów, miasto się poradzić zdrowego chłopskiego rozumu. Opinią nie powinna nami rządzić, nas metamorfozować, ale my na opinią wpływać, my ją wyrabiać i prostować mamy.

Co się tyczy tytułu *Assystenta Tronu Papieżkiego*, to widzimy w nim razem i uznanie Ojca Chrześcijaństwa, że nasz ks. Biskup urzędowaniem swém pasterskiem jest podporą tego tronu, i umieszczenie nas wszystkich pod zastoną tegóż tronu, aby zagrożeni w najdroższych świętościach znajdowali bezpieczną opiekę, bolejący pocieszenie a niewinnie upokorzeni sprawiedliwość i chwałę. Minęły błogie niestety czasy, kiedy naród nasz i jego wielkości były jedną z najpiękniejszych ozdób i największych pociech tegóż Apostolskiego Tronu, czasy takich wielkości Bóg raczej wiedzieć czy się jeszcze powtórzą i kiedy? Ale czasy wierności naszej ku tejże Stolicy św. niepowinny nigdy przemijać, jeżeli chcemy pozostać wiernymi naszemu państwu i charakterowi, jeżeli pragniemy wśród fal tyłu przeciwności znaleźć ratunek w łódce Piotrowej. Otóż w Pastérzu naszym rządzącym jedną z najstarożytniejszych dyjecezyj polskich posadził nas Papież u stóp swego tronu, aby nam to wszystko przypomniiał i aby nam jeszcze serdeczniej błogosławił.

Tytuł *Prata Domowego Jego Świątobliwości* wyraża, zdaniem naszym, uczucie zaufania, skutkiem którego Ojciec św. radby mieć naszego ks. Biskupa jakoby pod ręką i bliżej siebie w domowym swoim pożyciu. Bo proste i szlachetne serce tego świętego Papieża szczególnie sobie podoba w ewangelicznój prostocie swych Braci i na tę najwięcej rachuje.

Być może, że się mylimy w tém naszym tłumaczeniu nowych zaszczytów przybyłych naszemu Pastérzowi, ale głęboko jesteśmy przekonani, że się bynajmniej nie mylimy w następujących twierdzeniach

1. Że mało na kogo tak słusznie te zaszczyty padły, jak na osobę księdza Biskupa Dr. Antoniego Gałęckiego.
2. Że Ojciec św. zaszczycając wysokimi godnościami jednego z swych Braci, któremu rzad dusz naszych polecił, chciał témsamém i nam okazać swą miłość i swe szczególne względy.
3. Że uznając zasługę i nagradzając w ten sposób mądre, sprawiedliwe, czystokatolickie i sprężyste rządu naszego Pastérza, pragnie Ojciec św. więcej jeszcze zbliżyć nas do Niego i sercem i umysłem, chce, byśmy z całym zaufaniem i ochoczo, pod-

dali wolę nasze, zdanie nasze i dążności nasze, pod kierunek Meża, którego całe dotychczasowe postępowanie najpewniejszą daje rękojmię, że droga, po której nas prowadzi, jest drogą zbawienia.

4. Ze niniejszy wyraz naszej radości i chluby a zarazem naszej wdzięczności ku Stolicy św. przedstawia uczucie całego Duchowieństwa tej części Dyjecezyi krakowskiej i wszystkich jej prawdziwych katolików.

5. A na koniec, że ta radość i ta wdzięczność są Niebu przyjemne, jako podyktowane, nie względami ziemskimi, ale wywołane gorącą miłością sprawy Bożej.

Idzie nam jedynie o to, aby węzeł moralny łączący nas z naszym Pasterzem był mocny, ścisły, serdeczny; aby jedna i druga strona w harmonijnej ze sobą zgodzie ręczo zdążyła do swojego celu, do uświętobliwienia siebie i drugich. Ani Biskup bez współudziału swych podwładnych ani ci bez niego, niedokazą nic wielkiego, nic w Kościele św. znakomitego, istotnie pożytecznego.

O, wytrwaj Najprzewielebniejszy Pastęru nasz, na tój ciernistej drodze najtrudniejszych obowiązków swoich! W krótkim czasie wieleś bardzo dobrego uskutečnił mimo przeszkód stawianych Ci zewsząd, mimo słabego naszego współudziału. Prowadź dalej wielkie dzieło *naszej* reformy, dłońią sprężystą, mocą i światłem Ducha *ś. juste! svaviter et fortiter*; a wsparły o niewzruszoną opokę *ś. Piotra*, tam czerp natchnienie i siłę ku dzielnemu odparciu od nas wszelkiego niebezpieczeństwa a szczęśliwemu doprowadzeniu nas *wszystkich* do najwyższego *Pasterza Dobrego*, Jezusa Chrystusa, króremu cześć, chwała i dziękczynienie niechaj będą za to po nieskończone wieki. Amen.

Ks. Wincenty Piksa.

Sekundycyje Ojca świętego, Piusa IX.

Natrąciłismy we wstępnym artykule pierwszego numeru *„Krzyża”* o zapowiedzianych na ten rok wielkich wypadkach, a między innymi podnieśliśmy radosną i wspaniałą w całym chrześcijaństwie jak świat szeroki i długi, okoliczność *pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłaństwa* czyli *Sekundycyje* chwalebnie nam panującego papieża Piusa IX. Katolicy tak duchowni jak świeccy gotują się na całej kuli ziemskiej do uroczystego obchodu pamiątki, owych dwóch dni błogosławionych przed połową wieku, w których Kościół Boży pozyskał Kapłana rzadkich nader przymiotów umysłu i serca, kapłana prawdziwie *świętego*, którego Opatrzność następnie odziała szatą najwyższej godności i władzy

z którymi też przez lat *dwadzieścia trzy* stoi na straży najświętszych zasad wiary i moralności, który wiekopomnemi swemi czynami i najpiękniejszymi zaletami ducha opromienia, pociesza i buduje, całe społeczeństwo chrześcijańskokatolickie, który u najzaciętszych nawet wrogów wszelkiej uczciwości i prawdy zdobywa sobie najgłębsze poważanie mądrością swą i cnotą.

Pius IX. niegdyś *Janem Maryjanem hrabią de Mastai* zwany, jest człowiekiem opatrnościowym działającym dla dobra całej ludzkiej społeczności. Cudem Bożem żyje tak długo, jakby na przekór szalonej a zuchwałej przewrotności świata, którą jako podłem narzędziem posługuje się piekło w ściekłych swych zapędach tak przeciwko całej Boskiej na ziemi instytucji, jak i to osobliwie przeciwko jej najsilniejszej podwalinie, jej sercu i głowie, świętej Apostolskiej Stolicy. Ileż to już razy oczywistym tylko cudem ocalało zdrowie i życie tego świętego Staruszka! To niebezpieczny przypadek, to szatańska złość i zdradliwie ukute, już spełnić się mające morderstwo, spiknęło się na jego Osobę; ale prawica Wszechmocnego strzegła Go jak źrenicy oka, i precz od Niego to zło odmiatała zawsze. A kto pojmie i zrozumie, jakie znosi najczulsze jego serce, jego dusza najpiękniejsza, smutki, boleści, katusze, na widok i na wiadomość cierpień wszystkich dwieście milionów przeszło Katolików, których jest Ojcem powszechnym! owszem boleje on niewymownie nad zaślepieniem i zgubą swoich i całego Kościoła nieprzyjaciół. Stara przepowiednia stosuje do niego godło: *krzyż z krzyża* (*Crux de Cruce*). Boska to moc i dobroć utrzymuje go na ziemi tak długo; aby widział na własne jeszcze oczy tryumf prawdy a cieszył się z upamiętania i nawrócenia wielu zgubionych dusz, wielu najzaciętszych wrogów sprawiedliwości św. Jakoż przechodzą na łono Kościoła św. pojedyncze osoby, rodziny, kraje i narody całe.... (*Krz.* Nr. 48. z r. z. p. 520—Nr. 7. z r. b. etc.

Sekundycyje więc Ojca św. dają nam powód radowania się 1. z tak długiego czynami wiekopomnemi zapełnionego życia najwyższego naszego Pasterza, 2. z tryumfu już po części odniesionego nad księżciem ciemności, fałszu i zdrady. Módlmy się, aby Opatrzność św. raczyła nam go zachować jeszcze dalej przy czerstwym zdrowiu duszy i ciała, iżby czego gorąco pragnie, doczekał się także *naszego* zwycięstwa.

Prawdziwe zaś i gorące uczucie miłości i przywiązania, radości i życzeń, trudno przytłumić w sobie; wyrwyją się one z ust, chcą się objawić tak słowem jak czynem. To też z całego świata nadechodzą będą do Rzymu adresy, podpisy i składki dobrych Dzieci tego najlepszego duchownego Ojca. Naturalnie iż dzieć się to winno pod panową i kierownictwem Duchowieństwa.

Nasi naprzewielebniejsi księża Biskupi zgodzili na *jeden* adres dla całej monarchii austriackiej opiewający tak:

Ojciec Święty!

„Weźmij jarzmo Pańskie; jarzmo bowiem jego słodkie a ciężar jego lekki! Weźmij kapłańskie ubranie, ten symbol chrześcijańskiej miłości!“

Słowa te obity się o uszy Twoje, Ojciec Święty! pamiętnego dnia dziesiątego kwietnia 1819 r. przy wzniosłym obrządku święceń Twoich kapłańskich i zostały na zawsze w głębi Twojego serca; a Ty posłuszny głosowi tege wezwania, rozpocząłeś zawód Ministra Ołtarza. Wtenczas to pan Boga, wysłuchując modlitwy ordynującego Cię Biskupa, raczył pogłogłosić i poświęcić ręce Twoje, „ażeby wszystko, cokolwiek one błogosławić i poświęcić będą, istotnie pobłogosławionem od samego Boga i poświęconem zostało“ i wtenczas też otrzymałeś moc i władzę składania Bogu miłej ofiary i odprawiania mszy św. za żywych i za umarłych. Dzień zaś następny był świadkiem Twoich *Przymicyj*, gdyż spełnił w nim czynność więcej niż anielską złożywszy Bogu czystym sercem i świętymi dłońmi na ołtarzu Pańskim ofiarę najdoskonalszą. Odtąd już upłynęło lat pięćdziesiąt! Przez cały ten tak długi przeciąg czasu dźwigałeś Ojciec Święty jarzmo Pańskie, jak o rzeczywiście słodkie a ciężar przykazań jego jako lekki, wytrwale i ochocho, nosiłeś na sobie kapłańskie ubranie, jako symbol wyrażający czystą chrześcijańską miłość z godnością i rozkoszą ducha, całe będąc oddany na usługę Pańską. Rzadkie to szczęście i wielka łaska Najwyższego, piastować święty kapłański urząd tak długie lata. Ach! jakże uroczystym byłby dzień dzisiejszy dla Ciebie, równie jak dla kółka rodzinnego i wszystkich Twoich szczyrych przyjaciół, chociażbyś teraz nie był niczem innym, jak owym prostym, pojedynczym księdzem, owym tylko *Janem Maryjnym Hrabią de Mastai*, pod którym imieniem wyświęconym zostałeś na kapłana! Zjakiem pobożnym rozczuleniem, z jakiem uniesieniem ducha, śpiewaliby oni z Tobą ów hymn dziękczynny, jaki Zacharyjaszowi prorokowi bodyktowało natchnienie Duchu św:

Błogosławionym niek będzie na wieki Pan Bóg izraelski!

Wszakże, o ileż jeszcze więcej uroczystym jest ten dzień dzisiejszy Twoich Sekundycy, gdyż już nie pojedynczym owym kapłanem, ale *Papieżem Piusem dziewiątym*, który przez dwadzieścia i trzy lat, jako Następca księcia Apostołów, Piotra św. dźwierzysz klucze królestwa niebieskiego a w spełnianiu najtrudniejszych obowiązków pasterskich, jako najwyższy całego na ziemi św. Kościoła Pastérz, tak wielkim i czci i miłości najgodniejszym bokazuje się zdumionemu światu, że Twój pontyfikat zasługuje na jedno z pierwszorzędných miejsc w dziejach wszystkich wieków. Dla czego wszyscy na całym świecie chrześcijanie katolicy, jako wierne i przywiązane dzieci powszechnego Kościoła, witają z najwyższą radością dzień tak wielce uroczysty, wszyscy też uroczystie obchodzą go powinni, składając najwyższemu i najmiłościwzszemu Bogu dzięki gorące za łaski Tobie a przez Ciebie Kościołowi całemu udzielone. O co bowiem przed pięćdziesięciu laty modlił się Biskup nad młodzieńcem, *Janem Hrabią de Mastai*, wstępującym do stanu

kapłańskiego, mianowicie aby Bóg, wszelkiego uświętobliwiecia sprawca, zła na pobożnego Aspiranta obfity zdroj swego błogosławieństwa, aby sprawiedliwość wytrwałość, miłosierdzie, mężstwo i wszystkie inne cnoty mogły zdobić Jego duszę: to się spełniło rzeczywiście, modlitwa została wysłuchaną w zupełności a na młodym kapłanie, teraz zaś Papieżu naszemu, pokazała się najświetniejsza cudowna dzielnosc łaski Bozkiej; albowiem widzi to świat cały, jakimi promieniąjącymi cnoty, jak wielką świętością, zajaśniał na najwyższym ziemskiego dostojenstwa szczeblu postawiony tenże kapłan, ku zbudowaniu, pociesze i zbawiennej nauce wszystkich ludzi.

Jaśniej w całym majestacie *sprawiedliwość* Stolicy Apostolskiej w pośród zamięszania sumień i moralnych ciemności ludzi niesprawiedliwych dopuszczających się najsrozszych gwałtów pod hasłem: siła przed prawem; każe się podziwiać niewzruszona *Jej stałość* przy zasadach św. wiary i zbawczej moralności, która ani smutnemi przygody, ani dotkliwemi ze strony złośliwych nieprzyjaciół krzywdami, nie dopuściła Mężowi temu zejść z toru, jaki mu wytknęła Ewangielija i sumienie; gdy przeciwnie tak często pokazuje się u innych ludzi chwiejność, niestatk i dwulicowość postępowania marnym spowodowana interesem; panuje na tronie Papiez-kim *miłosierdzie*, gdy w okolo grasują dzikość, barbarzyństwo, nieużytość, twarde i zimne serca, prześladowające nielitościwie, bez wszelkich względów i miary, każdą pierwszą lepszą ofiarę swęj mściwości i namiętności požądliwej, a to pod pretekstem fałszywej sprawiedliwości postawionej na miejscu tój prawdziwej cnoty, którą jako nieharmonizującą z ich niegodziwymi dążnościami obrzucają ustawicznie błotem oszzerstwa, potwarzy i szyderstwa; zasiada na stolicy św. Piotra *mężstwo* podziwienia godne, które wszelkiej pokusie uderzającej na wrodzoną człowiekowi krewkość, dając odpór zawsze chwalebny, ani obłudną prozbą ani grozbą największą, ani bojaźnią przed jakim bądź grożącym nieszczęściem ani widokami korzyści doczesnej, zgola niczem! nie daje się zwyciężyć i naklonić do tego, aby miała czyto ustępować z drogi prawej, czyto robić tylko gwałcieci-lom słusznosci i prawa, jakiebądź nadzieje, że uczyni lub zaniecha kiedyś to, czego obecnie uczyni nie może; w reszcie, widzimy w całej pełni blasku najpiękniejszą z cnót wszystkich, owszem ich fundament i dokonczenie, ich duszę i koronę, *miłość chrześcijańską*, zdobiącą zachwycająco Tron Apostolski i rozciągejącą swe najmiłsze i zbawcze panowanie nad światem całym. Te i wszystkie zgola inne prawdziwe cnoty, zalety, zasługi i czyny wiekopomne, nad którymi już się nierozwodzi, gdyż są dobrze światu znane, Twoję tylko duszę zdobią, Ojciec Święty! w Twojem sercu się skupiają, do Ciebie należą: Ty niemi ziemię i niebo zdumiewasz, wiernych cieszysz i budujesz, wrogów pokonywasz, od wszystkich na cześć najgłębszą i wdzięczność Sobie zasługujesz. Gdy przeto wspomnienie owego dnia najszczęśliwszego, w którym Cię Kościół św. pozyskał do stanu kapłańskiego, tém miłszem się teraz staje całemu na kuli ziemskiej chrześcijaństwu, że właśnie na 10 i 11 kwietnia b. r. przypada półwiekowa rocznica tak pomyślego wypadku rozpoczęcia Twoego kapłańskiego urzędowania i gdy przeto obchód Twoich Sekundycy, dla wszystkich dzieci wiernych i przywiązanych którzy uczuciem synowskiej miłości i czci najgłębszej pałają ku Twojej Osobie, staje się uroczystością powszech-

Nauka ewangeliczna na niedziele

V. Postu.

Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?
u s. J. r. 8 w. 46.

na: więc my, niżej podpisani, niemożemy się powstrzymać od wyrażenia i złożenia Ci, Ojczy Święty! publicznie i jawnie wobec całego świata, życzeń i uczuć naszych najgorętszych, jakoteż od oświadczenia, że w radosnym obchodzie tej najwspanialszej uroczystości czynny i żywy bierzemy udział. Tém bardziej jeszcze poczuwamy się do obowiązku sumienia najszersze złożyć u Stóp Twoich, Ojczy Święty! dowody uczuć naszych synowskich, o ile że Cię od tego właśnie państwa, doktórego należymy, tak liczne i tak srogię spotykały niestety, ciosy przeciwności nabawiając Cię trosk i zadając głębokie rany, Twemu sercu najlepszemu! Wieleś bardzo wycierpiał podczas swego najwyższego pasterzowania, aleś się nie ugiął przed złością nieprawości, aniś niebył kiedykolwiek opuszczonym od opieki nadludzkiej aniś nieprzeszedł trzymać się zawsze prawideł sprawiedliwości, stałości, męstwa, roztropności i miłosierdzia; wiemy zaś z pewnością, że wkońcu odniesiesz zwycięstwo i chwałę. Gratulujemy Ci, jakoteż całemuś Kościołowi, że Cię Pan i Bóg nasz aż do dnia tak uroczystego przy czerstwem zdrowiu ciała i dzielnej żywości ducha z dziwnym spokojem umysłu i ujmującą słodyczą serca zarazem raczył zachować dla dobra wszystkich chrześcijan i będziemy częste a gorące do Bożkiego Majestatu zanosić modły o dłuższe jeszcze Twoje na ziemi życie, jakoteż o to, aby rządy Twego pontyfikatu uwieńczył jak najpomyślniejszy skutek przyszłego powszechnego Soboru, pod Twoją właśnie naznaczonego powagą.

Adres ten oprócz religijnej ma poniekąd i polityczną wagę, jako wyraz uczuć wszystkich austr. katolików. Kościół w tém państwie tak wiele na prawach swoich pokrzywdzony strzeże się odwetu i oddaje dobrem za złe, obstając za całością monarchiji. Lecz niektórym nie przyprzypada on do smaku; chcieliby oni reprezentować w Rzymie osobne swoje narodowości, co więcéj! pragną podnosić tam cierpienia narodu i jego potrzeby. To drugie, razidoby grubą niegrzecznością natrętnych dzieci, naprzykrzających się ojcu ciągłemi lamentacyjami. Polityka to niegodna, poniżająca, błędna, ciągle mieć na końcu języka swe żale, wymawiać chępliwie Opatrzności jej sprawiedliwą chłostę a niepomyśleć na seryo o poprawie, ale zawinąć jeszcze niecierpliwością lub obłudą! Czyż niemożlibyśmy ani na chwilę zapomnieć o naszej niedoli? Czyż Pius IX nie boleje dosyć nad nieszczęściami naszymi? czyż mu jeszcze natrętnym i dzikim jękiem rozdzierać serce, kiedy je świat cały, by na chwilę, pokrzepić i uleczyć pragnie? To już zawiele! *Omne nimum v. in v.* Milczenie w swoim czasie, z powagą i godnością, najlepszym staje się obrońcą każdej sprawy słusznej...

Ks. W. P.

Boską jest nasza Religija; i dla tego wierzyć powinniśmy, czego nas naucza a do téj wiary stosować nasze życie, abyśmy nietylko się mianowali chrześcijanami, wyznawcami Chrystusa Pana i dziećmi Bożemi ale byli nimi rzeczywiście. *Boską* mówię jest religija chrześcijańska, bo pochodzi od Pana Jezusa, który żadnego nie miał w sobie grzechu, jak sam o sobie mówi pytając się najzaciętszych wrogów swoich, faryzeuszów; *Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?* a wszyscy zamilkli, niemogąc ułomności znaleźć życiu Jego najświętszemu, najdoskonalszemu; lubo jako złośliwi i przewrotni, obrzucali go obelgami i oszczerstwami, niemając dowodu na to żadnego. Dalej odwołuje się Pan Jezus na świadectwo o sobie ludzi świętych, patryarchów i proroków którzy w niego wierzyli, w nim nadzieje pokładali, Jego jako Boga czcili i o Nim przepowiadali. Pan Jezus to, nim się jeszcze narodził z przeczystej Panny Maryi nim przyjął na siebie naturę ludzką, już był od wieków jako Bóg prawdziwy; on dawał natchnienie, on przemawiał przez Ducha św. do patryarchów i proroków. Wreszcie naukę swoją potwierdzał Pan Jezus cudami niezliczonemi, jakie zdziałać może sam tylko Bóg wszechmocny, jak i dziś słyszeliśmy, że się utulił przed Żydami, którzy Go chcieli kamienować

Zasługuje przeto nauka Pana Jezusa na naszą wiarę i nasze posłuszeństwo zupełne. To tylko uczyniasz świętymi, podobnymi naszemu Boskiemu Mistrzowi i dobremi dziećmi Ojca niebieskiego; to uwalnia nas i zachowuje od niewoli grzechu i strasznych jego skótków. Jeżeli Pan Jezus był *bez grzechu*, to i my także mi być winniśmy, *Bądźcie świętymi, jako ja świętym jestem*, mówi pan Bóg prze pismo św.

Ale któż z nas może o sobie powiedzieć sumienie, że niema grzechu? samby się zwodził i mylił bardzo, aby tak o sobie rozumiał i utrzymywał. Lecz Kościół św. podaje nam sposoby, jak pozbyć się zmyy grzechowej, jak najlepiej uwarować się od niej; jedyny i skuteczny nato sposób; Sakramenta św. mianowicie *Pokuta św.*: i naśladowanie naszego Zbawiciela najsw. który stał się nam wzorem doskonałości życia i świętobliwości. Wiadomemi wam są pięć warunków Pokuty św. które spełniwszy dobrze, jesteśmy *bez grzechu*, jak Pan Jezus. Dla uniknienia grzechu podaje nam dzisiejsza ewangelija środki ku temu następujące: 1. *Słuchanie słowa Bożego*, które nas umacnia w dobrem i pszostrzeża od złego. 2. *Cierpliwość i łagodność* przeciwko naszym nieprzyjaciołom, która nas zachowuje od niezgody i kłutai, a czy spokojnie odpowiadać na wszelkie niesłuszne zarzuty, bronić się z godnością powodomai swojej niewinności i pocieszać pochwałą swego sumienia. 3. *Należy szukać chwały Pańskiej* czci samego Boga, a nie swojej chwały i swoich zysków marnych. Iluż ginie na wieki dla tego samego, że więcéj troszczą się doczesność aniżeli o wieczność, że dla zysków, dla chluby swojej, nie troszczą się, czy droga, którą do swego celu obrali, jest godziwą, czy niema w tém grzechu, czy się Pana Boga nieobraża swoim postępkiem? więcéj mają na względzie siebie samych, swoje korzyści

marne, chlubę swoją przed światem, opinię ludzką, aniżeli uczciwość i cnotę aniżeli przykazania Boskie a tak dla dogodzenia swym zmysłom utracają łaskę i królestwo Boże. Jest to nierozum i zaślepienie największe. Bóg niepotrzebuje nas, naszej chwały, naszego posłuszeństwa, bo niczego nie potrzebuje, na niczem mu nie zbywa, co stanowi Jego chwałę i szczęśliwość, bo krótko mówiąc, Bogiem jest prawdziwym; ale *my* potrzebujemy miłosierdzia, łaski i błogosławieństwa, tak na tym jak na drugim świecie, więc staraniem naszym być powinno największym, podobać Mu się we wszystkim, pełnić wolę Jego najświętszą, zawsze i dokładnie. 4. Uczy nas Pan Jezus swoim przykładem jak unikać grzechu. *Utaił się* Pan Jezus przed złośliwością żydów, choć mógł ich ukarać natychmiast, aby nas nauczył, że niemamy wywierać na naszych wrogach zemsty, żeśmy ich zuby życzyć sobie niepowinni; *utaił się*, aby nie dopuścić grzechu, aby nas nauczył: jak mamy unikać okazji do grzechu, jak niedawać ze siebie żadnego powodu bliżnim naszym do popełnienia obrazy Boskiej. Dokucza ci kto, nieważa cię, krzywdzi cię, odejźd od niego w milczeniu, ukryj się przed nim, chociażbyś wiedział że ty zwyciężysz, że pokonasz swego przeciwnika, niech jego namiętność wyszumi się i uspokoi, a wtenczas łagodnie i z godością, gdy potrzeba, broń swojej słusznej sprawy; *utaił się* wreszcie Pan Jezus cudownie, aby Go żydzi niokamienowali, bo czas męki Jego nienadszedł, bo chciał położyć życie swoje na drzewie krzyżowym i chciał nas nauczyć, że w rękę Boga są nasze losy, co nam przeznaczy, to dla nas najlepsze, to zbawienne i dobre.

O, Najmilsi! odkupieni jesteście najdroższym skarbem, bo krwią Chrystusa Pana z niewoli grzechowej. Strzeżmy się pilnie spadać w tę straszną niewolę; a jeżeliśmy mieli to nieszczęście splamić swoje sumienie grzechową skazą, to się oczyścimy w źródle łask sakramentalnych. Święty Bonawentura opisując szkaradność i szkodliwość grzechu, daje to porównanie: Jako zgniłość na jabłku, odbiera mu piękność, smak, kolor, zapach i całą wartość, tak grzech pozbawia naszą duszę ozdoby życia, woni dobrego imienia, zbawczych skutków, łaski Boskiej i prawa do królestwa niebieskiego. A nie tylko sami warujemy się przed grzechem, jako przed jadowitą gadziną, lecz chrońmy ile możemy, także bliżnich naszych od tego nieszczęścia.

To jest nauka zbawienia, to prawda Boża, której kto słucha i życie swe do niej zastosuje, ten nie popadnie w śmierć wieczną, ale żyć i cieszyć się będzie z swym Zbawicielem najśw. w królestwie Jego niebieskim, Amen. *Ks. W. P.*

ŚRODKI

do rozszerzania prawdziwej oświaty
między ludem.

Ciąg dalszy.

Czeladź rzemieślnicza po miastach młodszego wieku, niech uczęszcza do szkół niedzielnych, tam niechaj się zajmuje i bawi, starsza zaś mianowicie po miastach większych, niechaj ma przystań zbawienia w błogosławionych towarzystwach czeladzi zaprowadzonych przez Ks. Kolpinga.

Dzisiaj widzimy już takie stowarzyszenia w Poznaniu, Gdańsku, Toruniu, Lwowie, w Krakowie. Oby każde miasto w naśladowaniu takich wzorów szukało i znalazło prawdziwą swą chlubę, którą jest chwała Boga i ludzi zbawienie. Lecz nietylko w miastach, ale i po parafiach miejskich koniecznym jest zaprowadzić Bractwa, gdzie żadnych nie ma, lub też gdzie jakie istnieją, takowe poodnawiać, ład i rządność między członkami wprowadzić ustawicznie podwstrzymywać zachęcać i niemi kierować.

Przedewszystkiemi bylibyśmy za powszechnym zaprowadzeniem po parafiach miejskich Bractw trzeźwości.

Zbawiennych skutków zaprowadzonych towarzystw trzeźwości, gdy doznano najpierw w Anglii, gdy nędza nieszczęścia, zepsucia, ustały, kłótnie w domowym życiu zmniejszyły się, przeprowadzano takowe w Irlandyi, Szkocyi, w północnej Ameryce, w Szwecyi, w Saxonii. Potrzebę takowych towarzystw trzeźwości i u nas uznali wszyscy Biskupi ziem polskich i wyraźnie zobowiązali dusz pasterzy do zaprowadzenia tychże po parafiach, albo też zachęcali lub przynajmniej zaprowadzenie takowych pochwalali. Obowiązek zatem dość blizki i wyraźny, bo Biskupi z pełności łask Ducha św. naprzód wiedzieć będą, czego owieczkom potrzeba, a my już pastuszki w owczarni, winni tam wieść trzodę gdzie naczelni pasterze świętą paszę wskazują.

Wielka też większość Pasterzy od razu poczuła w sumieniu, że tam leży pierwszy warunek poprawy i zbawieniu i za pierwszym odgłosem o trzeźwości, z zapalem rzucono się do dzieła, i z razu cudowne odniesiono zwycięstwo. Ale wytrwałości zabrakło, dlatego zle dawne wraca, bo małe pozostały ślady chwilowej pracy. Aby więc zapobiedz coraz bardziej szerzącemu się złemu, potrzeba polecone od Ojca św. i odpustami obdarzone towarzystwo wstrzemięźliwości tam gdzie go nie ma zaprowadzić i połączyć takowe z czytelnią ludową, która mogłaby się ustrzymywać ze składek członków i z darów osób poza towarzystwem będącym.

Bo jeżeli lud nie będzie miał w wolnym dniu od pracy sposobności do szlachetniejszej zabawy, umysłowej, jeżeli mu się nie da uczciwej książki, pożytecznego pisemka w rękę, to nie dziwić się, że zabawy szuka w szalonym tańcu i kieliszku. Dzisiaj jedyną korzyścią jaką lud odniósł ze szkoły, jest to, że może pomodlić się z książki nabożnej w kościele lub w domu; dajmyż mu, teraz pożyteczne, wzbogacające jego umysł nauką, a serce jego zapalające do cnoty, książki; a istnienie towarzystw wstrzemięźliwości, i o co więcej jeszcze nam chodzić powinno, trzeźwość powszechna, do której towarzystwo wstrzemięźliwości ma być bezustanną pobudką i podniętą, pomiędzy ludem się utrwali.

Gdzie zaś towarzystwo wstrzemięźliwości jest już zaprowadzone, potrzeba Duchownym niemordowanie czuć, aby bracia dopełniali przepisów, potrzeba postanawiać kary moralne na przekraczających jak np. upomnienie publiczne wypisanie z Bractwa, odmówienie uroczystego pogrzebu, usunięcie od wszelkich czynności kościelnych np. chrzestnego ojca itp. należałoby jednak nadmienić, że członek wykluczony z Bractwa nie jest zwolniony od przyrzeczenia P. Bogu złożonego i że kary te ustana, jeżeli członek wykluczony nawróci się. Przytem rok rocznie we święto N. Maryi Panny Gromnicznej (2 lutego) jako w dzień założenia

Bractwa, odnawiać uroczyscie przyrzeczenia i poczynione śluby. W takim dniu możnaby stosowną podczas nabożeństwa mieć naukę, a po nabożeństwie przed ołtarzem NM. Panny odśpiewać litaniją i odmówić z ludem modlitwy przepisane. Wyborną pod tym względem książeczką informacyjną jest: *Manualik dla użytku członków ustanowionego od Ojca św. Piusa IX. Bractwa trzeźwości pod opieką N. Maryi Panny Gromnicznej.* *)

Ustanowienie jednakiej praktyki w utrzymaniu Bractw wstrzemięzliwości, tak w konfesyjonele jak i po za konfesyjonelem, koniecznie potrzebną jest rzeczą. Potrzebę zaś Bractwu trzeźwości w pewnej parafii miejscowy pleban powinien rozstrzygać, bo on przed Bogiem za to odpowie. Zaprowadziwszy zaś raz Bractwo, należałoby koniecznie, jeżeli chodzi o wykorzenie nałogu, o utrzymanie karności w Bractwie, postanowić pewne zasady, jak z wracającymi do nałogu pijaństwa postępować należy. Oprócz tego, niepotrzeba zaniedbywać występowania przeciw pijaństwu z obosiecznym mieczem słowa Bożego, jakoteż w konfesyjonele lekko tej materii nie traktować, to przy pomocy Bożej będzie można zniszczyć tego mola toczonego ciała i duszę społeczeństwa naszego.

Co do Bractwa wstrzemięzliwości o jednej rzeczy nadmienić nam tu jeszcze wypada. Zdarzają się parafie, w których lud przy zaprowadzeniu towarzystw trzeźwości *zupełnie wyrzekł się* palonych trunków, jakoteż są i tacy w tychże samych parafiach, którzy *tylko na mierność* mówiąc wyrażeniem ludu, przysięgali. — Otóż w takim razie potrzeba dobrze rozróżniać *in foro interno* tych, co ślub uczynili od palonych trunków, od tych, co w trzeźwości żyć przyrzekli; gdyż pierwszym wcale pić palonych trunków nie wolno, drugim dozwolone im mierne tychże używanie. Pierwszym w żaden sposób nie można pozwalać używać wódki lub araku jako napoju, jak chyba w chorobie jako lekarstwa, i to nigdy więcej jak tylko jeden kieliszek. Nie wolno zatem ani pozwalać pić palonych napojów tym co ślubowali, ani też ślubu na inny zamienić. Ślub bowiem nie może być zamienionym ze szkodą ślubującego, ani też mogą odważać się zmieniać śluby ci, którzy nie mają mocy pod tym względem. Wiadomo zaś jest, że od ślubów dyspensuje: Stolica Apostolska, Biskupi jakoteż i ci, którzy używają praw biskupich jak np. Wikaryusze jeneralni, Opaci i Jenerałowie zakonów; wyjątkowo tylko i inni kapłani,

Odnowiwszy lub nowe zaprowadziwszy Bractwa wstrzemięzliwości po parafiach, potrzeba przepisy i punkta zebrać, zorganizować, często je przypominać i ustawicznie nad nimi czuwać, nie przez szpary nie przepuszczając. Inaczej lżej jest wcale Bractw wstrzemięzliwości nie zaprowadzać, gdyby miały być bez opieki pasterza same sobie zostawione, bo ztąd daleko większe zgorzienie powstaje. Pijak pomimo że wstąpił do Bractwa, jeżeli nikt nad nim nie będzie czuwał, obowiązku mu przypominał jaki przyjął, gdy będzie tylko samemu sobie zostawiony, nie utrzyma się od

*) Dziełka tego już wyszło wydanie drugie w niemieckich Piekarach za staraniem przeznaczonego i o prawdziwą oświatę ludu gorliwego kapłana A. Purkopa dziekana i komisarza biskupiego. Przytęm dziełko to ma jeszcze i tę zaletę, że druk w niem jest wyraźny, duży, i jest nadzwyczaj tanie, bo kosztuje w miejscu tylko trzy (3) pruskie czeskie.

trunków i będą ostateczne rzeczy gorszeni, niż były pierwsze. Jedynie ściśle zorganizowane Bractwa wstrzemięzliwości, mogą się przyczynić do rozbudzenia trzeźwości i najlepszą mogłyby być zaporą przeciw pijaństwa.

Przy zaprowadzeniu jednak wszelkich nabożeństw Bractw, praktyk religijnych, baczyć powinien każdy Pastérz, czy następcy jego wszędzie będą mogli przy opatrywaniu potrzeb wszystkich parafialnych, przyjmując i wypełnić to, co on w gorliwości swjej i dobrowolném poświęceniu rozpocząć zamierza. Oględności tu wielkiej potrzeba, dla tego też jest zastrzeżone ustawami Kościoła, nie wprowadzać nabożeństw i bractw bez wyraźnego zezwolenia Ordynariusza. (D. e. n.)

Wielka liczba świętobliwych sług Bożych we Francji.

W tym czasie, w którym to piszemy, mówi „*Semaine de Tours*“ Francja żąda od Trybunału św. Kongregacyi Obrzędów kanonizacyi około czterdziestu dzieci swoich. Pomiedzy niemi trzech najszczęśliwiej obchodzą naszą dycęcyę. Na pierwszym miejscu kładziemy sprawę kanonizacyi Jana Chrzeciela, Gault biskupa Marsylii zmarłego 23 Maja 1643. Urodził się w Tours w r. 1595 z Jana Gault i Małgorzaty Poiterin. Młodym będąc wstąpił do Zgromadzenia Oratoryjanów i miał szczęście być kierowany przez O. Borulle, Założyciela tego zgromadzenia. Jego gorliwość i jego cnoty wkrótce go wyszczęśliwiły i po śmierci swego brata, biskupa Marsylii, wyniosły na stolicę biskupią po nim. Na tęto wzniosłem miejscu biskup odznaczył się miłosierdziem niewyczerpanem i poświęceniem heroicznem, szczególniej pracując wśród skazańców na galarach. Opowiadają, że często całe dnie przepędzał na zapowietrzonych ławkach galarników, ucąc ich i pocieszając, tak iż zdołał w końcu zaprowadzić między niemi ład, porządek i przyzwoitość, jakiejby się na takim miejscu spodziewać nie można. Święty biskup stał się ofiarą swjej gorliwości, tam bowiem ściągnął sobie zaród tej choroby, która go przyprowadziła do grobu.

Druga sprawa kanonizacyi jest świętobliwej Maryi od Wcielenia zakonnicy Urszulinki, a trzecia sprawa jest matki Magdaleny od św. Józefa, zakonnicy Karnełitki, urodzonej w Rouziers, a córki pana z Toutaine Maran. Ta święta zakonnica została w zakonie karmelitańskim zapach cnót najdoskonalszych i zadziwiających. Wkrótce jak się spodziewamy, będzie wytoczona i czwarta sprawa Joanny de Maillé w Rzymie.

Sądziemy, że również ciekawi będą Czytelnicy poznać wszystkie sprawy kanonizacyjne, które dotyczą Francji.

Zgromadzenie św. Sulpicyusza żąda w prowadzenia sprawę bł. Oléira swego fundatora i beatyfikacyi matki Agnieszki od Jezusa dominikanki z Puy. Jezuici starają się o zatwierdzenie czci od niepamiętnych czasów oddawanej O. Lefebre (Faber), Sabaudezykowi, jednemu z towarzyszy św. Ignacego, i o dalsze prowadzenie procesu kanonicznego w sprawie cnót i cudów O. Julianna Maunoir misyjonarza bretońskiego, jak również w sprawie męczeństwa O. Jakóba Salez i brata Wilhelma Sautemourche, zabitych w Aubenas przy końcu XVI wieku.

Braciszkanie nauki chrześcijańskiej zajmują się wielbnyim Cezarem de Bus (de Cavaillon) swym Założycielem, Dominikanie O. Abelon, zakonnikiem z Aix w Prowancyi, i zakonnicą Benedyktą. Ojcowie Du-cha św. wytaczają sprawę kanonizacyi O. Libermanna swego założyciela, Bracia Szkółek Chrześcijańskich wielbnyim Jana La Salle, Kapucyni O. Champigné, Panny Prezentki wielbnyim Maryi Riviér, swój założycielki, Karmelitki siostry Ludwik (Madame Louise de France) ciotki Ludwika XVI. Siostry od Panny Maryi wielbnyim mistrzyni Joanny Lestanac, i Siostry Konwerski Maryi Róży Viau — dyecezie Orleańska i Seńska pasterki Alpaix — dyecezyja Lusońska wielbnyim Ludwika Grignou de Montfort i księdza Ludwika Maryi Baudoin, dyecezyja Diżońska karmelitki Małgorzaty i kanonika Jolu — dyecezyja Ballejska Jana Maryi Vianej proboszcza z Ars — dyecezyja Awiniońska margrabi Gabriela de Vidaud — dyecezyja Nimeńska księdza Franciszka Chausieurgue — dyecezyja Rodezyjska matki Emili założycielki Sióstr świętej rodziny — Tolozańska kanonika Jana Kambolas i świętej panny Germany imienniczki pasterki z Pibrac (niedawno kanonizowany) — Seneńska O. Muarda Benedyktyna. — Zamilczamy imię Joanny d' Arc, i imiona tylu świętych kapłanów, którzy ponieśli śmierć męczeńską w czasach terroryzmu. Nie nie wspomnieliśmy także o kanoniku Piotrze Turrier, kadynale Piotrze Luxemburg, karmelice M. Akarie, królowej Joannie z Valois, Wizytcie Małgorzacie Alacoque, księżniczce Francisce d' Amboise, pielgrzymce Benedykcie Józefie Labre i innych wielu, którzy będąc dopiero beatyfikowani oczekują uroczystej kanonizacyi. „Le Monde“.

Wypisaliśmy dość długi ten szereg Imion świętobliwych sług Bożych dla pokrzepienia i pociechy naszych Czytelników. Kościół św. matka nasza, im więcej prześladowany, im bardziej uciskany, tém też bardziej jaśnieje wszechmocnością łaski Bożej, która stwarza męczenników i wyznawców.

X. B.

Papież w opozycyi z idejami legoczesnej oświaty.

Ciąg dalszy.

Tym szalonym robotom wrogów Kościoła św. chcąc Ojciec św. odjąć moc szkodenia i uwarować Wiernych od utraty zdrowych pojęć o prawdach wiary i obyczajności zbawiennej, potępił uroczyście, zabronił odrzucić i zgnił, jak najmocniej wszelkie fałszywe pojęcie i błędne zdania dzisiejszego panteizmu, naturalizmu i absolutnego racjonalizmu, jakieśmy to wyżej wykazali, Encykliką swoją z dnia 8 grudnia 1864 r. *)

*) Szanowny autor tego artykułu przytacza tu fałszywe zdania błędnowierców i kładzie obok nich naukę Kościoła katolickiego, jako błąd z jednej a prawdę nieomylną z drugiej strony. Jest to Syllabus wiernie przetłomaczony. Redakcja sądzi, że uczyni zadosyć życzeniom i potrzebom Szanownych Czytelników, gdy dla oszczędności miejsca w naszym tygodniku opuści ateuszowskie, pogańskie i hereetyckie brednie, a poda tylko samą czystą chrześcijańską-

tolicką naukę *prawd* religijnych i moralnych, w rzeczonym piśmie Ojea św. zformułowaną. Zresztą, kto się trzyma wier- nie nauki katechizmowej i słowa Bożego przez każdodzi- e ogłoszonego, ten nieda się sprowadzić z drogi zbawienia na manowce niedorzeczności i zguby dusznej. Pogańskich filo- zofów zawstydzić może nawet dziecina szkolna. Ztémwszyst- kiem stosownie do założonego naszego programu podajemy poniżej, jakieśmy rzekli, nieomylną naukę Stolicy Apostolskiej, a tem samem naukę naszą, wyznanie naszej św. wiary.

I. Pr. Jest najwyższa, wszechmądra wszechopatrna Isto- ta boska od wszechrzeczy świata tego oddzielna, a Bóg nie jest to samo co natura istniejących na świe- cie rzeczy i dla tego żadnym odmianom nie uległy Bóg nie stawa się, (lecz mieszka!) w człowieku i wszystko co istnieje nie jest Bogiem, i nie obejmuje w sobie Istoty boskiej; a Bóg i świat nie jest jedno i to samo, i dlatego niejesto to samo Bóg, co duch i mate- ryja, co konieczność i wolność co prawda i fałsz, co dobre i złe, co sprawiedliwość i bezprawie.

II. Pr. Nie ma się zaprzeczać wszelki udział Boga na człowieka i świat.

III. Pr. Rozum ludzki, bez wszelkiego względu na Boga nie jest jedyną wyrocznią między prawdą i fałszem, między dobrem i złem, nie jest też sobie samemu przy- kazaniem, ani z przyrodzonych sobie sił dostatecznym do troszczenia się o dobro ludzkości i narodów.

IV. Pr. Nie wszystkie prawdy religijne płyną z wrodzonej człowiekowi siły rozumu, dla tego rozum nie jest głów- nym prawidłem, przy pomocy którego człowiek wszelkiej wiedzy prawd każdego rodzaju nabywałby mógł i powinien.

V. Pr. Objawienie boskie nie jest niedoskonałym, i dla tego nie ulega ciągłemu i nieograniczonemu postępowi, któryby z rozumnym ludzkości postępowem miał się zgadzać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ponieważ dotąd bardzo mała liczba jest Prenume- ratorów na Czasopismo „**KRZYŻ**“ i gdyby w takiej tylko pozostać miało, o istnieniu jego na dalpowątpiewaćby można. Pragnąc jednakże najusilniej, aby to Czasopi- mo nie tylko mogło istnieć, lecz coraz więcej także roz- krzewiać się, udajemy się z prozbą do Szanownych Czy- telników i życzliwych Przyjaciół naszego Pisma, którzy od początku wydawania tegóż wspierają łaskawie przed- płatą, aby raczyli zachęcić swych Sąsiadów i Znajomych do wzięcia udziału w zaprawianiu w nim się ni powyż- sze Czasopismo.

W tym celu załączamy powtórnie, zaproszenia do przedpłaty wraz listem zwrotnym a spodziewamy się, że prozba nasza nie zostanie bezskuteczną.

Redaktor.

Nakładca.

Korresp. Red.

WWKs. ks. Prenum. Przyjaciela kapł. podziela- jący myśli w Zaproszeniu zawarte, raczą powstrzymać się jeszcze z nadsyłaniem żądanych wiadomości, aż skoń- czymy rzecz całą.

Dołącza się „Przyjaciel kapłański“ prenumerującym.